Maryia Bialkovich

Miejsca, na których zostały ślady

przeł. Agnieszka Sowińska

Osoby:

Gospodyni
Kobieta
Obserwująca

Przypadkowy

Moderator
Dziennikarz/-rka 1
Dziennikarz/-rka 2
Dziennikarz/-rka 3
Dziennikarka 4

Przyjaciel
Przyjaciółka
Znajomy

On – młody mężczyzna, który zna język białoruski
Ona – młoda kobieta, która zna język białoruski

Białorusin – mężczyzna, który zna język białoruski
Żyd – mężczyzna, który zna język hebrajski
Ukrainka – kobieta, która zna język ukraiński

Lekarka
Matka

AKT I
SCENA 1

Kobieta w pokoju: na wpół ciemnym, przytulnym. Z ciemnego otworu drzwiowego wychodzi Gospodyni. W kącie przy oknie stoi jeszcze jedna kobieta – Obserwująca – prawie stapia się ze ścianą, patrzy w okno.

GOSPODYNI Czego się pani napije? Herbaty?

KOBIETA Ja? Nie, ja… Nie, dziękuję, raczej nic.

GOSPODYNI Niech pani siada! Może kawa? Choć mam tylko rozpuszczalną.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Nie, raczej nie, dziękuję.

GOSPODYNI Mam też wino. Dobre wino! Z kontrolowanym oznaczeniem pochodzenia! Chce pani? Kieliszeczek!

KOBIETA Raczej… Raczej herbatę, jeśli to dla pani nie kłopot.

GOSPODYNI (*uśmiecha się przyjaźnie*) Nie lubi pani dokonywać wyboru? Skąd pani jest?

Oddalony odgłos eksplozji.

GOSPODYNI Korki wywaliło.

KOBIETA Przecież światło się pali.

GOSPODYNI Hmm, to u sąsiadów. To co, wina, tak?

KOBIETA Jeśli mogę, to kawę.

GOSPODYNI Jak tam sobie pani chce, ja tylko proponuję. Niech pani tu chwileczkę posiedzi, zaraz wrócę.

Gospodyni wychodzi. Kobieta się rozgląda. Słychać szum uliczny. Kobieta wstaje i kieruje się ku oknu. Gospodyni wchodzi z herbatą, stawia na stole imbryk i filiżanki. Kobieta wraca na swoje miejsce.

GOSPODYNI Zmarzła pani? Zamknę okno *(zamyka).*

KOBIETA Nie, jest dobrze. Tylko odrobinę duszno.

GOSPODYNI Niech pani wypije herbatę, rozgrzeje się pani.

Gospodyni metodycznie nalewa herbaty. Obserwująca wzdycha. Kobieta i Gospodyni piją herbatę, milczą.

KOBIETA Ma pani bardzo ładny dom.

GOSPODYNI Och, dziękuję! Ale jaki to dom, mieszkanie tylko w bloku, i tak to jest. Ale postaraliśmy je tak urządzić, by było przytulnie. Wie pani, gdy tu przyjechałam, nic tu nie było i wszystko strasznie śmierdziało. A toaleta, och… Udało mi się zdobyć środki czyszczące – a nie było łatwo, prawie ich nie było, rozcieńczyłam je w butelce i wszystko tu pomyłam, tak było. Doprowadziłam do ładu. Gdy posprzątam, mam wrażenie, że kontroluję swoje życie. (*śmieje się*) A jak śpiewaliśmy!

OBSERWUJĄCA Ciszej!

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA *(do Obserwującej)* Pani na kogoś czeka?
OBSERWUJĄCA (*syczy)* Ciszej!

Dźwięk otwierających się drzwi wejściowych, ktoś wchodzi, rozbiera się, zdejmuje buty. Wchodzi w głąb mieszkania.

KOBIETA Nie pójdzie się pani przywitać?

GOSPODYNI *(macha ręką)* To u sąsiadów. A może chce się pani położyć?

KOBIETA Szczerze mówiąc… Wiem, jak to zabrzmi, ale nie pamiętam, jak się tu znalazłam.

GOSPODYNI A co pani pamięta?

KOBIETA *(patrzy w stronę korytarza)* Tam na pewno nikogo nie ma?

GOSPODYNI Na pewno.

KOBIETA Nikt teraz nie wchodził?

GOSPODYNI Nie zauważyłam. Zaczęła pani mówić, co pani pamięta.

KOBIETA Tak…

GOSPODYNI Herbatkę niech pani pije.

KOBIETA Tak, dziękuję, bardzo smaczna.

GOSPODYNI Nie zmieniajmy tematu.

KOBIETA Z jakiego?

GOSPODYNI Coś pani mówiła.

KOBIETA A tak (*bierze łyk herbaty).* Pamiętam tylko, że było dużo ludzi.

GOSPODYNI (*uśmiecha się*) Ja tak lubię te miejskie imprezy.

KOBIETA I oni szli.

GOSPODYNI Cudownie. I pani też szła?

KOBIETA Ja też szłam.

GOSPODYNI *(uśmiecha się)* Cudownie.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Potem zatrzymałam się na przystanku.

GOSPODYNI *(śmieje się)* Brzmi całkiem logicznie.

KOBIETA Obok przechodziła dziewczyna i chciała dać mi kwiat.

GOSPODYNI *(uśmiecha się*) Pewnie sprawiła pani wielką przyjemność.

KOBIETA Odmówiłam.

GOSPODYNI Co za bzdury. To przecież nieuprzejme.

KOBIETA Tak… Ale chciałam mieć wolne ręce.

GOSPODYNI I czym miała je pani tak zajęte?

KOBIETA Zdaje się, niczym…

GOSPODYNI To dlaczego pani odmówiła?

OBSERWUJĄCA Żeby można było szybciej biec.

GOSPODYNI Na przystanku?

KOBIETA Nie, na przystanku po prostu staliśmy… A potem ktoś krzyknął…

Głos z góry: „Przestańcie wrzeszczeć! Zaraz milicję wezwę! Ile można hałasować!”.

GOSPODYNI *(uśmiecha się*) Sąsiedzi! No i cóż, że ktoś krzyczał?

OBSERWUJĄCA Ciszej!

GOSPODYNI A pani co krzyczała?

OBSERWUJĄCA Nie trzeba krzyczeć!

Znów słychać kroki. Otwierają się drzwi wejściowe, ktoś wychodzi.

KOBIETA A jednak tam ktoś wchodził…

GOSPODYNI *(uśmiecha się*) To u sąsiadów, co pani tak przeżywa. Niech pani pije herbatę i opowiada.

OBSERWUJĄCA Tylko nie trzeba krzyczeć.

GOSPODYNI Zgadza się. Najlepiej niech pani tylko pije herbatę! Hahaha, żartuję.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Tak. Nie. To nie był tak zupełnie krzyk. Raczej… Pamiętam raczej wrażenie… Tu jest bardzo duszno, może otworzymy okno?

Gospodyni podchodzi do okna, otwiera: z ulicy słychać tłum ludzi. Głos z góry: „Uspokoicie się tam w końcu, debile? No ile można! Zaraz wezwę milicję!". Gospodyni zamyka okno, podchodzi do stołu, nalewa sobie filiżankę herbaty.

GOSPODYNI Zmarzłam. *(Do Kobiety)* Może jeszcze herbaty?

KOBIETA Nie, dziękuję. Jeszcze tej nie wypiłam.

GOSPODYNI I czegóż pani nie pije?

KOBIETA *(bierze łyk)* A jakoś tak…

GOSPODYNI Może przynieść pani inną? Mam inne.

KOBIETA Nie trzeba, bardzo dziękuję! *(bierze łyk)* Ta jest dobra.

GOSPODYNI Mam inne! Nawet czerwoną! A nawet jakąś taką… specjalną*… (uśmiecha się chytrze)*

KOBIETA Nie trzeba, dziękuję. Jestem pani bardzo wdzięczna za gościnę.

GOSPODYNI Milk oolung! Mam też taką! Przypominałam sobie! Tylko nie mam mleka.

KOBIETA Do tej herbaty nie dolewa się mleka.

GOSPODYNI O, czyli zna ją pani? A u mnie tak leży. Przywieziono mi kiedyś z zagranicy i nigdy jej nie zaparzyłam. Zagotuję jeszcze wrzątek i zrobię ją pani.

KOBIETA Dziękuję, nie trzeba. Nie przepadam za nią.

GOSPODYNI *(uśmiecha się z lekkim rozdrażnieniem*) No to już sama nie wiem, nie dogodzisz.

KOBIETA Nie chciałam pani sprawiać kłopotu. Bardzo dziękuję za herbatę i za to, że mnie pani przygarnęła. Ja po prostu kompletnie nie pamiętam jak…

OBSERWUJĄCA Ciszej!

Na klatce schodowej słychać kroki kilku osób. Przytłumione głosy, które, zdaje się, o coś się kłócą. Dźwięk uderzenia – jakby ktoś walnął kijem w worek ziemniaków. Niezbyt głośny jęk.

KOBIETA Tam się coś dzieje!

OBSERWUJĄCA Ciszej!

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Ponowny odgłos uderzenia. Znów słychać przytłumiony jęk. Odgłosy uderzenia powtarzają się jeszcze kilkakrotnie – teraz już w ciszy.

KOBIETA Może ktoś potrzebuje pomocy?

GOSPODYNI To u sąsiadów. To co, jeszcze herbatki?

Kobieta wstaje z krzesła, kieruje się ku w stronę drzwi. Gospodyni gwałtownie się zrywa, zagradza jej sobą drogę.

OBSERWUJĄCA Ciszej!

GOSPODYNI To u sąsiadów! Dokąd się pani wybiera? *(uśmiecha się)* To co, czerwoną? Z malinkami?

KOBIETA Tam chyba ktoś potrzebuje pomocy.

GOSPODYNI A może kawy? Mam 3 w 1.

KOBIETA To był taki dźwięk, jakby… Jakby…

OBSERWUJĄCA Yhm.

GOSPODYNI Niech pani wróci na miejsce. Proszę czuć się jak u siebie w domu, ale pamiętać przy tym, że jest pani w gościach (*śmieje się).*

OBSERWUJĄCA (*śmieje się)* To jest naprawdę straszne, tu jest naprawdę strasznie.

KOBIETA Dlaczego pani stąd nie wyjdzie?

OBSERWUJĄCA *(odwraca się, pokazuje, że jedną rękę ma przykutą do kaloryfera*) A skąd pomysł, że bym chciała?

GOSPODYNI Tylko proszę nie myśleć, że ja tu ją trzymam! W drugim ręku ma klucz, sama tak chce – stoi tak sobie. Stoi i patrzy, co się tam wyprawia.

KOBIETA A co się tam wyprawia?

GOSPODYNI *(wzrusza ramionami)* Niesprawiedliwość. To co, przyniosę wino?

KOBIETA *(do Obserwującej)* A jaki jest pożytek z tego, że pani patrzy?

OBSERWUJĄCA A jaki jest pożytek z tego, że pani?

Na klatce słychać kroki. Kilka uderzeń, jakby w worek kartofli, kilka jęków. Wszystko cichnie.

KOBIETA *(rusza w kierunku drzwi wejściowych)* Co tam się dzieje?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

OBSERWUJĄCA Ciszej!

GOSPODYNI Przecież już mówiłam!

KOBIETA Ale tam przecież…

OBSERWUJĄCA No tak.

KOBIETA Za co?

GOSPODYNI Sama pani rozumie.

KOBIETA Nic nie rozumiem!

GOSPODYNI A kim pani jest, by rozumieć?

KOBIETA Kim jestem? Mówiłam, że nie pamiętam…

OBSERWUJĄCA A świstak siedzi i zawija je w te sreberka.

Odgłos oddalonej eksplozji.

KOBIETA To u sąsiadów? Korki?

GOSPODYNI Oczywiście.

Słychać kroki w korytarzu. Dźwięk uderzenia, potem kolejnych kilka, stopniowo przechodzą w oklaski.

GOSPODYNI Trzeba czajnik nastawić, by wrzątek był.

KOBIETA Proszę posłuchać, ja już chyba pójdę, dziękuję pani za…

GOSPODYNI I dokąd pani pójdzie? Noc już.

KOBIETA *(do Obserwującej)* Naprawdę jest noc?

OBSERWUJĄCA A z jakiego powodu panią to interesuje?

GOSPODYNI Bardzo niełądnie się pani zachowuje. Jest pani nieuprzejma.

KOBIETA Nic nie rozumiem, tu się coś dzieje…

GOSPODYNI Mama pani nie nauczyła, że nie włazi się z butami w cudze życie?

KOBIETA Co ma z tym wspólnego…

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

GOSPODYNI To wszystko brak wychowania. Wy, młodzi, uważacie, że pozjadaliście wszystkie rozumy. A ja pani powiem, że to wszystko bzdury. Źle się pani żyje?

KOBIETA Ale…

GOSPODYNI Ciepło macie, sucho… Herbatę pije pani sobie ciepłą. A zaraz jeszcze i ciastka przyniosę. Czego jeszcze wam trzeba?

KOBIETA Przepraszam, nie chciałam pani urazić… Ale…

GOSPODYNI Ale bardzo niełądnie się pani zachowuje. Ja do pani z sercem na dłoni, wpuściłam panią do siebie, a mogłam nie wpuścić, troszczę się o panią, a pani jak mi się odpłaca?

KOBIETA Przepraszam, muszę już iść.

OBSERWUJĄCA Dokąd?

GOSPODYNI Wystawi mnie pani, jeśli pani odejdzie!

KOBIETA Boże, ale dlaczego?

GOSPODYNI Życie mi pani złamie!

KOBIETA *(pokazuje na ścianę, zza której słychać odgłosy uderzeń)* Co się tam dzieje?

OBSERWUJĄCA Ciszej!

Kobiety milkną. Słychać odgłosy uderzeń. Głos z góry: „Możecie się w końcu zamknąć?! Dacie człowiekowi pożyć w spokoju?! Milicję zaraz wezwę!”.

KOBIETA Co za chujnia.

OBSERWUJĄCA Musi się pani nauczyć pranajamy. Właściwe oddychanie jest najważniejsze: wdech – wydech. Wdech – wydech.

Obserwująca i Gospodyni zaczynają oddychać synchronicznie. Odgłosy uderzeń nie ustają.

KOBIETA *(wstaje i kieruje się ku drzwiom*) Co za chujnia. Kompletna chujnia.

Kobieta szarpie drzwi w swoją stronę i wychodzi do ciemnego korytarza.

SCENA 2

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Cisza. Ciemność. Kobieta bardzo powoli, po omacku zaczyna iść do przodu. Następuje na kogoś i ktoś siłą ściąga ją na dół. Kobieta przysiada.

PRZYPADKOWY Ciii!

Kobieta siedzi, przyciśnięta do Przypadkowego. Po ścianie nad nimi wędruje promień reflektorów przejeżdżającego samochodu: oświetla cień mężczyzny, który stoi gdzieś obok. Po chwili znów zapada ciemność. Żwir pod nogami: słychać jak mężczyzna z góry krok po kroku przechodzi dalej. Kobieta dotyka rękaw Przypadkowego.

KOBIETA *(bardzo cichym szeptem*) Poszedł?

PRZYPADKOWY Nie wiem.

Ścianę znów oświetlają reflektory. Tym razem nie ma cienia.

KOBIETA *(jednocześnie)* Dlaczego pan tu siedzi?

PRZYPADKOWY *(jednocześnie)* Kim pani jest?

Oboje uśmiechają się w ciszy.

PRZYPADKOWY Nie wiem czy lepiej pójść teraz, czy dopiero gdy się rozwidni.

KOBIETA A co tam jest?

PRZYPADKOWY *(uśmiecha się, patrząc na Kobietę)* Zabawne.

KOBIETA To bardzo stresujące.

PRZYPADKOWY *(znów się uśmiecha)* Nie to słowo. To jak pani myśli, teraz czy o świcie?

KOBIETA Szczerze mówiąc, ja w ogóle nie wiem, co tu się dzieje.

PRZYPADKOWY Tu nie trzeba rozumieć, tylko działać. Rozumieć będziemy później. *(do Kobiety)* A pani jak długo już tu jest?

KOBIETA Gdybym to wiedziała…

PRZYPADKOWY No tak, poczucie czasu też się całkiem zmieniło.

KOBIETA Myśli pan, że jeśli teraz pójdziemy, to tam mogą nas…

PRZYPADKOWY Ja nie myślę, ja to wiem.

KOBIETA A co nam mogą…?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

PRZYPADKOWY Mogą wszystko.

KOBIETA A wszystko to…?

PRZYPADKOWY Wszystko.

KOBIETA I pana też mogą…?

PRZYPADKOWY Rozmowa na ten temat poniża mężczyznę.

KOBIETA No tak, przepraszam, nie chciałam.

PRZYPADKOWY A panią?

KOBIETA Mnie? O, nie. Nic takiego mi się nie przydarzyło. Chyba.

PRZYPADKOWY Nie pamięta pani?

KOBIETA Szczerze mówiąc, ja…

Ścianę oświetlają reflektory. Oboje milkną, usadawiają się niżej. Cienia nie widać.

PRZYPADKOWY Nie ma pani może przypadkiem ze sobą wody?

KOBIETA (*ogląda się)* Nie, nic ze sobą nie mam.

PRZYPADKOWY Roztropnie.

KOBIETA A pan od dawna tu jest?

PRZYPADKOWY Jak już wspominałem, czas to obecnie poczucie względne. To tylko pojęcie. Wbieganie do zamkniętych pomieszczeń bez tylnego wyjścia to kiepski pomysł.

KOBIETA Pan tu mieszka?

PRZYPADKOWY Gdybym tu mieszkał, siedziałbym tak?

KOBIETA *(uśmiecha się)* To ma sens. A gdzie pan mieszka?

PRZYPADKOWY A dlaczego pani pyta? *(śmieje się cicho)* Żartuję. Mieszkam to tu, to tam. No, mieszkałem. Bardzo lubię podróżować. Jak się stąd wydostanę, od razu kupię bilet w jedną stronę jak najdalej stąd. A ty gdzie byś chciała teraz być?

KOBIETA Sama nie wiem.

PRZYPADKOWY Nie lubisz podróżować?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Nie pamiętam.

PRZYPADKOWY *(uśmiecha się)* Rozumiem. Wszystkie dawne uczucia też się zmieniły.

KOBIETA To nie tak, ja naprawdę…

PRZYPADKOWY Wiesz, nie kupię żadnego biletu. Sam siebie oszukuję. Zostanę tu na zawsze.

KOBIETA Proszę tak nie mówić, to bardzo smutne.

PRZYPADKOWY Ale prawdziwe.

KOBIETA I straszne. To jest naprawdę straszne.

Słychać chrobot żwiru. Na ścianie pojawia się światło latarki. Kobieta i Przypadkowy przyciskają się do podłogi. Latarka szuka. Ludzie milczą.

Światło zostało skierowane w dół i znika. Chrobot żwiru, oddalające się kroki.

KOBIETA I to też. To też jest naprawdę straszne.

PRZYPADKOWY *(sam do siebie)* Lepiej pójść teraz czy gdy się rozwidni?

KOBIETA Ja chcę po prostu trochę tak posiedzieć. Muszę odpocząć.

PRZYPADKOWY *(sam do siebie)* Mogą tu wejść…

KOBIETA Po prostu odpocząć.

PRZYPADKOWY *(sam do siebie)* A gdy się rozwidni, nie wyjdą stąd.

KOBIETA Po prostu tu pobyć.

PRZYPADKOWY *(sam do siebie)* Ale gdy będzie jasno, to mnie będzie widać. Jeśli coś mi się stanie, to ktoś to zobaczy. W ciemności nikt nie zobaczy…

KOBIETA A świstak siedzi i zawija je w te sreberka…

PRZYPADKOWY *(do Kobiety)* Co?

KOBIETA Ja chcę tylko tu trochę posiedzieć. Być bezpieczna.

PRZYPADKOWY Bezpieczna? *(Pochyla się nad Kobietą)* Pojebało cię?

KOBIETA Nie wiem.

PRZYPADKOWY Zwariowałaś? Może ty jesteś teges?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA *(zaczyna się cicho śmiać)* Może. Niczego przecież nie pamiętam, może i zwariowałam.

PRZYPADKOWY Ciszej! Nie możesz tu zacząć… Uspokój się.

KOBIETA *(cicho się śmieje)* Tak, pewnie zwariowałam.

PRZYPADKOWY Nie ma co histeryzować, weź się w garść. Trzeba działać, a nie czuć, słyszysz?

KOBIETA *(cicho się śmieje)* A powie mi pan, kiedy będzie można czuć?

PRZYPADKOWY Słuchaj, z tobą naprawdę nie jest dobrze. Urządzisz nam tu zaraz histerię i nas usłyszą. Wszystkich nas wystawisz!

KOBIETA Jakich wszystkich?

PRZYPADKOWY (*pokazuje na ciemność)* Wszystkich! Nas wszystkich!

KOBIETA *(wpatruje się w ciemność)* Nikogo nie widzę…

PRZYPADKOWY Wygląda na to, że jesteś w szoku. Nie wszyscy to wytrzymują. *(odwraca się w ciemność w stronę kogoś)* Kurwa, a jeśli ona wybiegnie, to może oni zobaczą, że wybiegła stąd i tu przyjdą? Może w takim razie lepiej wszyscy razem? Czy lepiej niech siedzi? *(Milczenie)* W sumie racja. *(do Kobiety)* Dobra, czyli tak. Wychodzisz stąd teraz i od razu zaczynasz biec, bardzo, bardzo szybko. Nie oglądaj się. Maksymalnie daleko od tego miejsca, by nikt się nie domyślił, skąd wybiegłaś. Zrozumiałaś?

KOBIETA *(wciska się w podłogę)* Nie chcę. Nie chcę tam iść.

PRZYPADKOWY A możesz zagwarantować, że nie zaczniesz tu zaraz histeryzować? Ja – nie. Lepiej stąd idź.

KOBIETA Nie chcę.

PRZYPADKOWY Idź! Oni kobiet nie tykają.

KOBIETA Ale przecież pan pytał czy nie zostałam…

PRZYPADKOWY No… Mniejsza o to. Słuchaj, nie wiem. Kobietom jest łatwiej! Weź się w garść i ruszaj! Biegnij, ile sił i wkrótce będziesz w domu. I zapomnisz to wszystko, jak zły sen.

KOBIETA *(zaczyna się cicho śmiać)* W domu… Wie pan, ja nie pamiętam… Co za chujnia.

PRZYPADKOWY *(podnosi Kobietę za rękę i popycha)* Biegnij!

Kobieta wybiega na dwór i bardzo szybko biegnie w ciemności. Za nią słychać krzyki: dźwięki stają się coraz głośniejsze, zbliżają się, słychać dodatkowe głosy. Gwałtownie włączą się jasne

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

światło: Kobieta się zatrzymuje.

SCENA 3

Bardzo dużo światła. Kobieta zostaje złapana pod ręce i poprowadzona do długiego stołu na środku jasnego pokoju. Przed stołem stoi wiele krzeseł, wszystkie krzesła są zajęte przez ludzi. To konferencja prasowa. Kobieta zostaje zaprowadzona na miejsce pośrodku stołu, pomagają jej usiąść. Do jednej ręki wciskają jej kanapkę, obok stawiają kawę w plastikowym kubku. Ludzie w sali zaczynają klaskać.

MODERATOR Dziękuję, dziękuję! *(gestem pokazuje, by przerwano oklaski).* Dzień dobry! *(zwraca się do ludzi w sali)* Bardzo nas cieszy tu dziś państwa obecność, jesteśmy wdzięczni za zainteresowanie tematem. *(zwraca się do Kobiety)* Jesteśmy niewątpliwie bardzo wdzięczni, że jest tu pani dziś z nami (*ludzie uśmiechają się miło).* Przede wszystkim – nie proszę się nie martwić. Wszystko jest w porządku, jest pani bezpieczna. A jeśli jest pani gotowa, możemy zaczynać *(Ludzie w sali podnoszą ręce. Moderator wskazuje na jednego z obecnych).*

DZIENNIKARZ 1 Dzień dobry, jestem dziennikarzem z takiego a takiego wydania. Powiem teraz coś w imieniu wszystkich zebranych: bardzo się cieszymy, że jest pani z nami, że mogła się pani wyrwać i że jest pani teraz bezpieczna *(pełne aprobaty oklaski i uśmiechy).* Pierwsze pytanie: proszę powiedzieć, jak wyglądały pani pierwsze chwile na wolności? Dziękuję.

KOBIETA *(zmieszana)* Prawdę mówiąc, jeszcze niezbyt…

MODERATOR Dziękujemy za to pytanie. Będziemy się dziś raczej poruszać w niezbyt szybkim tempie *(uśmiecha się do Kobiety, gładzi ją po wolnej od kanapki dłoni),* ale naszym celem jest udzielić możliwie najwięcej informacji i przekazać je światu. Przestawienie się na adekwatny odbiór rzeczywistości może być wyzwaniem dla ludzkiej psychiki, człowiek może zapomnieć negatywne doświadczenie i wszystko, co związane z traumą. Czasami ofiarami tego zapomnienia stają się również pierwsze szczęśliwe minuty bezpieczeństwa. Mogą być, jak to się mówi, „zamglone". *(delikatne uśmiechy w sali).* Kolejne pytanie? *(wskazuje ręką)*

DZIENNIKARZ 2 Dzień dobry, jestem dziennikarzem takiego a takiego wydania. Mam świadomość pani ciężkiego stanu, ale czy mogłaby pani opowiedzieć o szczegółach – tak jak to pani pamięta – pani uwięzienia. W jakich warunkach się pani znajdowała? Z kim pani była? Może pani wymienić imiona tych osób? Dziękuję.

KOBIETA *(odkasłuje)* Szczerze mówiąc, ja naprawdę nie rozumiem, co tu się dzieje…

MODERATOR (*poprawia ją)* Co się działo, to już przeszłość, jest pani bezpieczna (*uśmiechy aprobaty na sali)*.

KOBIETA Tak. Pamiętam… pamiętam pokój. Bardzo malutki. Duchotę. Były tam trzy kobiety…

DZIENNIKARZ 2 Pamięta pani ich imiona? Dziękuję.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Nie, nie przedstawiły się…

MODERATOR Co za brak wychowania *(chichoty z aprobatą; do Kobiety)* Proszę mówić dalej.

KOBIETA Tak, były tam trzy kobiety.

DZIENNIKARZ 2 Co dokładnie wam robiono? Dziękuję.

KOBIETA Nie, nikt mnie nie… Oni… To znaczy jedna kobieta wciąż proponowała mi herbatę…

DZIENNIKARZ 2 Czy mogłaby pani opowiedzieć bezpośrednio o tej sytuacji, gdy…

MODERATOR Szanowni, nie przerywajmy sobie. *(Do Kobiety, głaszcząc ją po ręku)* Proszę kontynuować. Wszystko jest dobrze. Jest pani bezpieczna.

KOBIETA Tak. Jedna kobieta herbatę, a druga…

MODERATOR Moja droga, rozumiem, że jest pani teraz w szoku, ale to naprawdę ważne. Proszę spróbować sobie dokładnie przypomnieć te wydarzenia. Rozumiem, że chciałaby pani o tym zapomnieć. *(gładzi Kobietę po dłoni*) Ale tylko ten jeden raz, teraz, bardzo prosimy, by opowiedziała nam pani wszystko maksymalnie szczegółowo.

KOBIETA Próbuję. Rzecz w tym, że praktycznie nic nie pamiętam, tylko pokój i trzy kobiety…

MODERATOR *(mamrocze*) No i znów… *(do sali, z uśmiechem)* Jedną chwileczkę. *(odsuwa mikrofon na bok)* Sądzę, że doszło u pani do jakiejś zamiany wspomnień, według naszych informacji na temat tego, co się stało, nie miało to związku z… Miało raczej z… Rozumie pani, zostawmy już tę herbatę i przejdźmy dalej. *(uśmiecha się)* Proszę po prostu opowiedzieć, jak na spowiedzi, wszystko, co trudne i od razu będzie pani lżej (*gładzi Kobietę po dłoni)*. Proszę, bardzo panią prosimy (*uśmiecha się*).

KOBIETA Nie wiem, o czym mam opowiedzieć.

MODERATOR *(przywraca mikrofon na miejsce)* Do mikrofonu, proszę.

KOBIETA Nie wiem, o czym mam opowiedzieć.

MODERATOR Pomożemy pani pytaniami *(wskazuje ręką salę)* Proszę.

DZIENNIKARZ 3 Dzień dobry, dziennikarz z innej gazety. Czy zostały na pani ciele jakieś ślady i czy mogłaby je pani pokazać? Dziękuję.

KOBIETA Przepraszam, ale co miałabym pokazać?

DZIENNIKARZ 3 Jakieś miejsca, na których zostały ślady. Dziękuję.

KOBIETA Nie wiem. Nie mam żadnych śladów. Nie oglądałam się na razie…

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

DZIENNIKARZ 3 Nie ma pani żadnych śladów? I nie pamięta pani imion? Dziękuję.

KOBIETA *(do Moderatora)* Przepraszam, nie ma tu gdzieś serwetki? By położyć…? *(wskazuje kanapkę, Moderator kręci przecząco głową)*

DZIENNIKARZ 3 Może chociaż jakieś szczególne wrażenia? Dziękuję.

KOBIETA Wrażenia…? Wrażenia…? Było mi bardzo duszno. A potem zrobiło się bardzo ciemno.

MODERATOR Aha, aha, no to już jest coś. Dalej, dalej!

KOBIETA I uczucie oczekiwania na coś. I dźwięki. I latarka.

DZIENNIKARZ 2 Dźwięki? Dziękuję.

KOBIETA Jakby ktoś uderzał w worek ziemniaków. Albo klaskał. Słyszałam tylko…

DZIENNIKARZ 1 Latarka? Dziękuję.

KOBIETA Tak, latarka. Szukała nas.

DZIENNIKARZ 2 I dlatego postanowiła pani pobiec? Dziękuję.

KOBIETA Nie tyle postanowiłam, co mnie…

DZIENNIKARZ 3 Co pani zrobiono? Dziękuję.

KOBIETA Nie, nie, nic, po prostu się źle poczułam i… Poproszono, bym wyszła. Powiedziano, że lepiej będzie, jak sobie pójdę.

DZIENNIKARZ 1 A pani nie stawiała oporu wobec takiego przymusu? Każda przemoc dla pani jako kobiety jest przecież nieakceptowalna. Dziękuję.

KOBIETA Co?

DZIENNIKARZ 2 A pani nie stawiała oporu wobec takiego przymusu? Każda przemoc dla pani jako kobiety jest przecież nieakceptowalna. Dziękuję.

KOBIETA Nie wydaje mi się, że ma to tutaj jakieś znaczenie…

MODERATOR Zapewne nie może pani w pełni ocenić sytuacji. *(do sali)* Czasami ocena sytuacji zostaje wypaczona, by pozwolić umysłowi uporać się z przeżytą traumą. Syndrom sztokholmski jako jeden z najbardziej oklepanych *(śmiechy w sali)…* tak, tak, proszę mi wybaczyć to dosadne porównanie, jest jednym z najbardziej znanych przykładów tego, jak ofiara zaczyna współczuć oprawcy, negując doświadczenie przemocy.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Mi się po prostu pewnie poszczęściło. Nie doświadczyłam niczego z tego, o czym tu mówicie…

DZIENNIKARZ 3 O czym mówimy? Dziękuję.

KOBIETA *(do Moderatora)* A gdzie są pozostali?

MODERATOR Pozostali?

KOBIETA No inni.

MODERATOR To nieprawdopodobne. W takiej chwili martwi się pani o innych – jest pani prawdziwą kobietą. Oto prawdziwe miłosierdzie *(klaszcze, kilka oklasków wsparcia z sali).*

DZIENNIKARZ 3 Wspomniała pani wcześniej, że miała pani szczęście. Miała pani na myśli fakt, że urodziła się pani kobietą?

KOBIETA Macie obsesję na punkcie mojej kobiecości czy jak?

MODERATOR *(gładzi Kobietę po ręku)* Uspokójmy się wszyscy i nie pozwalajmy sobie na impertynencje czy kierowanie się emocjami *(uśmiecha się).* W żadnym wypadku nie umniejszamy pani cierpień, to, co pani przeżyła jest naprawdę straszne…

DZIENNIKARZ 2 Co pani przeżyła?

DZIENNIKARZ 3 Co właściwie pani przeżyła

Wszyscy milczą.

KOBIETA Było… mi bardzo duszno…

Wszyscy milczą.

DZIENNIKARZ 3 (*do Dziennikarza 2)* Beznadziejna sprawa.

DZIENNIKARZ 2 *(do Dziennikarza 3*) Może jej umysł naprawdę tak się broni i wszystko zapomniała.

DZIENNIKARZ 1 *(do Dziennikarza 2)* Albo wstydzi się o tym opowiadać.

MODERATOR No cóż, dziękuję wszystkim za okazane zainteresowanie, na tym nasza konferencja prasowa się kończy!

Wszyscy zaczynają się rozchodzić, Kobieta wstaje i rusza w kierunku wyjścia, staje się częścią tłumu wychodzących dziennikarzy: tłum wynosi Kobietę na dwór. Kobieta w ręku przez cały czas trzyma kanapkę.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

DZIENNIKARKA 4 (*Do Kobiety)* Dzień dobry, jestem kolejną dziennikarką, to moja wizytówka, to mój mail, Telegram, WhatsApp, Messenger, do wyboru – proszę do mnie napisać, świat powinien poznać pani historię! *(znika w tłumie)*

SCENA 4

Kobieta stoi na dworze, przed nią pojawia się Przyjaciel, bierze ją pod rękę i miękko odprowadza na bok: ruszają w kierunku kawiarni. Obok pojawiają się Przyjaciółka i Znajomy.

PRZYJACIEL Co za bullshit. Jak się masz?

PRZYJACIÓŁKA *(z drugiej strony)* Daj mi tę idiotyczną kanapkę! *(zabiera kanapkę z rąk Kobiety, wyrzuca)* Jak się czujesz?

KOBIETA Sama nie wiem, prawdę mówiąc.
ZNAJOMY (*wskazuje ręką kawiarnię)* Zająłem miejsce, w razie czego.

Wszyscy wchodzą do kawiarni i padają na kanapę – jakby to była scena z sitcomu.

PRZYJACIÓŁKA. Co ci wziąć? Na co masz ochotę? To co zwykle?

KOBIETA Sama nie wiem, prawdę mówiąc.

ZNAJOMY Zamówię *(podchodzi do baru).*

PRZYJACIEL Pewnie trzeba zmienić temat czy coś w tym stylu. (*do Kobiety)* Czy może chcesz o tym rozmawiać?

KOBIETA Sama nie wiem, prawdę… A mają tu piwo?

Wszyscy (poza Kobietą) się śmieją. Ich śmiech dopełnia zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY (*wraca z tacą, na której stoją cztery duże kubki*) Macza latte dla wszystkich.

PRZYJACIÓŁKA Matja.

ZNAJOMY Nawet nie zaczynaj.

PRZYJACIEL Jesteśmy ci bardzo wdzięczni, ona nie chciała deprecjonować twojej pomocy.

ZNAJOMY (*do Kobiety)* Napij się, odpręż. To już za tobą.

PRZYJACIEL Wszyscy możemy się w końcu odprężyć (*wyciąga kubek w kierunku pozostałych, stukają się)*

PRZYJACIÓŁKA To miejsce wciąż się kojarzy. Ciekawe, kiedy to minie i pojawi się poczucie bezpieczeństwa.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

PRZYJACIEL Patrzysz w okno i od razu sobie przypominasz…

ZNAJOMY To nie patrz w okno.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY *(do Kobiety)* Właściwie to ciekawe, dlaczego akurat ciebie wybrali.

PRZYJACIEL Zazdrościsz?

PRZYJACIÓŁKA Zazdrość to grzech.

KOBIETA Amen.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIEL Co za niezręczne milczenie. Co myślicie o dzisiejszej pogodzie?

PRZYJACIÓŁKA +21, odczuwalne jako -37.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY Wy sobie ironizujecie, a ja nie miałem na myśli zazdrości. Chodziło mi raczej o kwestie płci.

PRZYJACIÓŁKA A co jest złego w tym, że jest kobietą?

PRZYJACIEL On w ogóle nie powiedział, że to źle.

ZNAJOMY Ja tylko wrażam swoje zdanie. *(do Kobiety)* Wiesz, że miałaś szczęście?

PRZYJACIEL Ej! No kaman!

PRZYJACIÓŁKA Nie przeginaj!

ZNAJOMY Przegiąć to można pałę, a jeśli je zabraknie…

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY Dobra, dobra, przepraszam, nie chciałem. Nie o tym w ogóle mówię.

PRZYJACIEL *(do Kobiety)* A ty czemu nie pijesz?

KOBIETA *(zakłopotana)* Chciałam zapytać, czym do cholery jest matja latte?

Wszyscy (poza Kobietą) się śmieją. Ich śmiech dopełnia zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIEL Macza.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

PRZYJACIÓŁKA Zachwycam się naszą umiejętnością śmiania się w takich czasach.

KOBIETA… i w każdej niezrozumiałej sytuacji.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY A to, nawiasem mówiąc, kolejny ważny aspekt. Kobietom jest łatwiej wyrażać swoje emocje.

PRZYJACIÓŁKA No i co?

ZNAJOMY Mężczyźni za to wszystko trzymają w sobie, powinni być opanowani. Oni w ogóle nie przepracowują emocji, zakopują je w sobie.

KOBIETA Jak butelkę w lesie.

Wszyscy (poza Kobietą) się śmieją. Ich śmiech dopełnia zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIEL No i wszystko po staremu! Zdrówko! *(wyciąga kubek, stukają się)*

PRZYJACIÓŁKA *(do Znajomego)* No dobrze, a twój brak poczucia bezpieczeństwa jak się wizualizuje?

ZNAJOMY Jako drzwi.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIÓŁKA A mi jako kot. Mam wrażenie, że przyjdą i zaczną… No, zaczną te swoje procedury i że wyciągną mojego kota i zrobią mu coś na moich oczach tylko po to, by mnie rozzłościć. Że zabiją go mi na złość.

ZNAJOMY Ale wejdą przez drzwi, prawda?

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIEL *(do Kobiety*) Jak tam? Może porozmawiamy o czymś innym?

KOBIETA Tak w ogóle to chciałabym wiedzieć…

ZNAJOMY Słuchajcie, my nie możemy się nad nią tak trząść. Nikt tu nie czuje się dobrze.

PRZYJACIÓŁKA Zdaje się, że ktoś tu postanowił wykopać butelkę – oj! – emocje…

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY A wiesz, że statystyczny mężczyzna najbardziej boi się tego, że zostanie wyśmiany?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA A kobieta gwałtu.

ZNAJOMY A mężczyźni wyśmiania!

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIÓŁKA Nie podoba mi się ten wajb. Nie czuję się bezpieczna.

KOBIETA *(do Znajomego)* Nie bardzo rozumiem, jesteś na mnie zły czy co? Czy co właściwie chcesz powiedzieć?

ZNAJOMY No, dopuśćmy, że gdy tam poszłaś.

KOBIETA Gdzie?

PRZYJACIEL *(do Znajomego)* Wyłazi z ciebie toksyk.

ZNAJOMY *(do Kobiety)* Przecież wiesz, o czym mówię. Przecież byłaś wygodnie ubrana, zgadza się? W coś, co nie krępuje ruchów, gdy się biegnie…

PRZYJACIÓŁKA *(ironicznie)* Lub stawia opór.

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

ZNAJOMY Nie ma nic dziwnego w tym, że oni tak to odebrali. Wiedziałaś, na co się piszesz. Wiedziałaś, jak wygląda sytuacja i jak to wygląda od ich strony.

PRZYJACIEL (*do Znajomego)* Jesteś mega toksykiem.

KOBIETA (*do Znajomego)* Trochę mam dość powtarzania, że nic nie pamiętam.

ZNAJOMY To bardzo wygodne, nie sądzisz?

KOBIETA Chcesz powiedzieć, że kłamię?

PRZYJACIÓŁKA No prawdę mówiąc, to trochę jest nam przykro.

PRZYJACIEL No, nawet nie próbowałaś sobie nic przypomnieć.

ZNAJOMY Zero wysiłku. Siedzisz tylko i się gapisz. Choć pamięć, to trzeba przyznać, to bardzo ciekawa rzecz.

PRZYJACIEL Może dość już tych pojazdów, ale ogólnie to masz rację.

PRZYJACIÓŁKA Z tym latte to też przykro.

ZNAJOMY Ile w pamięci jest w ogóle świadomego?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

PRZYJACIÓŁKA Wcale. Ja na przykład pamiętam, jak…

PRZYJACIEL *(przerywając jej)* Co w ogóle jest świadome?

KOBIETA Bardzo tu jakoś duszno…

Wszyscy (poza Kobietą) się śmieją. Ich śmiech dopełnia zakulisowy sitcomowy śmiech.

PRZYJACIÓŁKA Najważniejsze to żyć chwilą.

PRZYJACIEL A ja myślałem, że marzeniami.

ZNAJOMY Nasza pamięć to niepewny narrator.

PRZYJACIÓŁKA Komu w takim razie wierzyć, skoro nie sobie?

PRZYJACIEL *(skinięciem głowy wskazuje Kobietę)* Myślisz, że ona teraz sobie wierzy?

ZNAJOMY A my? Myślisz, że my jej teraz wierzymy? Nikt nie wie, co się stało, są tylko jej słowa…

KOBIETA Co się stało?

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

KOBIETA Co się stało?

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

KOBIETA Co się stało?

Zakulisowy sitcomowy śmiech.

KOBIETA Co za chujnia. Kompletna chujnia.

Kobieta wstaje i wychodzi z kawiarni na ulicę. W kieszeni wymacuje wizytówkę Dziennikarki 4. Wybiera numer i dzwoni.

AKT 2

SCENA 5

Wieś, chlewik. Na środku chlewika leży wieprz, w sercu ma niedużą ranę po nożu. Jana chodzi wokół wieprzka, obkłada go słomą. Wchodzi Jan, w rękach trzyma dużą miskę. Stawia ją obok wieprzka, bierze słomę, pomaga Janie obkładać.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

JANA A dziś jaką?

JAN Żyli-byli dziad i baba.

JANA Nie jesteśmy znów tacy starzy, mamy ledwie po 20 lat!

JAN (*śmieje się*) Przecie to nie o nas!

JANA A, no dobra.

JAN No i tak sobie żyli. I poszedł raz dziad do lasu po dzika.

JANA A co, nie mieli własnego?

JAN No swojego nie mieli.

JANA Tacy z nich gospodarze.

JAN No i poszedł dziad do lasu po dzika i przepadł.

JANA *(ironicznie)* Czyżby?

JAN Dzień go nie ma, dwa. Siedzi baba, czeka, łzami się zalewa.

JANA Już widzę, jak się zalewa! Raczej myśli, gdzie ten dureń się podział, może u sąsiada tak się bimbrem spił, że nie może na nogach ustać.

JAN No i siedzi tak baba, martwi się…

JANA Nie, nie tak. Wstała baba, wzięła węzełek i poszła dziada szukać, gdzie ten nieszczęśnik miele ozorem. Idzie, idzie i spotyka sąsiadkę. I pytą ją: „A gdzie to ten mój się podziewa? Może widziałaś?". A sąsiadka mówi: „A widziałam, widziałam, jak szedł kilka dni temu. Czego idziesz, się pytam. A on na to: Pójdę, znajdę największego dzika i będziemy mieć swojego. Jaki on swój, ja się pytam. A czy jest las? To i dzik czyj, znaczy się? A on tylko machnął ręką i poszedł." Pokiwała baba głową i poszła dalej. Wchodzi od lasu, a tam spotyka ekonoma.

JAN Nie boję się pana, ani jegomości, wezmę siekiereczkę, porąbię mu kości *(śmieją się).* I ten ekonom zaczyna od razu pytać: a gdzie to baba idzie, a przecież już pora późna…

JANA „Na spacer sobie wyszłam, panie ekonomie. Nogi rozprostować".

JAN „Na spacer, jasne – odparł ekonom. „A ja myślę, że do maliniaka pańskiego idziesz po łakocie".

JANA „A co ja głupia jestem, by tędy do maliniaka chodzić, skoro, o, tamtędy byłoby prędzej!".

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

JAN „Jakie prędzej, co ja, ekonom, nie wiem, gdzie jest maliniak? No to dawaj, sprawdzimy, które z nas szybciej dojdzie do maliniaka!”. I oczy tak mu zapłonęły na myśl, jak tu zaraz babę przyciśnie do drzewa w lesie i się zabawi.

JANA Ale baba wie, że gdy się tą ścieżką pójdzie do maliniaka, wpadnie się do wilczego dołu – bo sama ją niedawno z dziadem kopała. „Oczywiście, ekonomie, ty idź tą drogą, ja pójdę tą i spotkamy się przy maliniaku!”. I się uśmiecha do niego.

JAN Poszedł ekonom w las, uśmiechnięty od ucha do ucha, oddaje się myślom nikczemnym i pod nogi nie patrzy. I raz – wpadł do dołu!

JANA I nogę złamał!

JAN I rękę też! A…

JANA No już, już, już wystarczy.

Jan podpala słomę i czeka aż cała się spali. Gdy się dopaliła, Jan i Jana biorą noże i zaczynają zeskrobywać ze skóry wieprzka brud i sadzę: oskrobana skóra jest biała, czysta.

JANA A baba idzie dalej dziada szukać. Już głęboko w las weszła, tak że i nieba prawie nie widać. A dziada nie ma. Doszła do polanki, przysiadła, węzełek swój rozwiązała, wyjęła kawałek kiszki i je.

JAN Nagle słyszy: ktoś się przedziera przez krzaki. Może dziad?

JANA A nie, to pan na polowaniu wyjechał przed wszystkich, by jako pierwszy wypatrzeć zabite zwierzę i się zgubił!

JAN Bo po co taki pan miałby myśleć, skoro może przyodziać bogate stroje, wsiąść na konia największego i na wszystkich patrzeć z góry.

JANA I oto przedziera się ten pan przez krzaki, wychodzi na polankę i widzi babę, która je kiszkę. A pan był głodny, ojojoj, prawie dwie godziny już nie jadł. I dalej krzyczeć do baby:

JAN (*jednocześnie po polsku*) Co ty tam jesz? Daj mi! *(śmieje się)*

JANA *(jednocześnie po rosyjsku)* „Szto ty tam jesz? Daj mnie!| *(śmieje się)*

JAN A baba mu na to…

JANA A to, panoczku, ja brzuch swój rozprułam i swoje kiszki jem. A na co ci takie kiszki baby, skoro swoimi pańskimi możesz się poczęstować?

Jan wyciera słomą nóż, podchodzi do wieprzka i wkłada nóż do dziury w klatce piersiowej zwierzęcia.

JAN Oczy panu zapłonęły, taką ucztę będzie zaraz miał! Rozpłatał sobie brzuch i umarł.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Jan otwiera klatkę piersiową, podstawia miskę, do której leci krew.

JANA A baba kiszkę swoją dojadła i wróciła do chaty. Bo przecież dziad nie jest durniem i sam z lasu wyjdzie.

JAN A dziad w chacie już dawno, dziczka zarżnął, słomą obłożył i czeka na babę, by robić kiszki smaczne!

Jan i Jana śmieją się i siarczyście całują się w usta.

JANA Tylko jak będziesz komuś to opowiadał, zamień ludzi na zwierzęta.

JAN Dobrze, będzie o lisie, wilku i zającu.

Jan bierze miskę i wychodzą z chlewika.

SCENA 6

Pokój. W fotelu siedzi Kobieta, obok Dziennikarka, która w ręku trzyma dyktafon. Mocne światło, Operator patrzy w kamerę na statywie: trwa nagranie.

KOBIETA Szczerze mówiąc, nic na ich temat nie pamiętam. A raczej nie wiem. Nie wiem nawet, jak się nazywali.

Przez jakiś czas wszyscy milczą.

KOBIETA Wiem co to kiszka.

DZIENNIKARKA Kiszka?

KOBIETA Kiełbasa taka, co się ją palcem upycha.

DZIENNIKARKA A. Ja myślałam, że to ukraińska potrawa.

OPERATOR A ja, że polska.

KOBIETA Nie wiem. Ja wiem, że białoruska. Robi się z ją z kiszek, kaszy gryczanej, skwarek i świeżej krwi. Raz widziałam, jak się ją robi, na wsi. Tak. To białoruska potrawa. To wiem.

Przez jakiś czas wszyscy milczą.

OPERATOR Myślałem, że to będzie coś z ziemniaków.

KOBIETA Oj, wal się.

DZIENNIKARKA (*skrywa uśmiech)* Proszę wybaczyć. Coś jeszcze pani pamięta?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

KOBIETA Nie, nic więcej. Ale mówię przecież, że mam wrażenie, że nigdy nic nie wiedziałam. Dlatego i nie pamiętam. (*wszyscy milczą)* Proszę posłuchać, to bardzo dziwne. Dopiero teraz zrozumiałam, że w pewnym sensie zazdroszczę… no, zazdroszczę Afroamerykanom. Bo oni… znają historię swojego niewolnictwa. Rozumiecie, o czym mówię?

SCENA 7

*Buda ciężarówki. W środku siedzą, Białorusin, Ż*d i Ukrainka. Siedzą spokojnie, samochód tylko czasem podskakuje na wybojach. Ukrainka od czasu do czasu patrzy w okno. Każdy mówi w swoim języku.*

BIAŁORUSIN Co z tego wynika, że pani patrzy przez okno?

UKRAINKA A co z tego, że pan?

Przez pewien czas jadą w milczeniu.

Ż*D Żyd, Białorusin i Ukrainka wchodzą do restauracji…

UKRAINKA Zaczyna się.

BIAŁORUSIN *(uśmiecha się)* Ludowa twórczość oralna dlatego właśnie jest i oralna, by ją ustnie… no… przekazywać.

Przez pewien czas jadą w milczeniu.

UKRAINKA Jak myślicie, gdzie teraz jesteśmy?

Ż*D Z egzystencjalnego punktu widzenia?

BIAŁORUSIN *(do Ukrainki)* A co pani tam widzi?

UKRAINKA Pola tylko, wszystko szare takie…

Ż*D Nie, nie, nie, tak nie można. I bez tego jest ciężko, co też pani, chce nas pani umordować? Proszę nam opowiedzieć coś inspirującego.

UKRAINKA Z pana, jak się okazuje, romantyk.

Ż*D A co pani myślała?

UKRAINKA Myślałam, że jest pan Ż*dem.

Ż*D Jestem poetą!

BIAŁORUSIN To ja jestem poetą!

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

UKRAINKA Ani jednego chłopa, sami poeci.

BIAŁORUSIN Wszystkich chłopów już po prostu zabrano *(kiwa głową, robiąc aluzję do masowych rozstrzelań)*, przed poetami.

Wszyscy się śmieją.

Ż*D Żyd, Białorusin i Ukrainka wchodzą do…

UKRAINKA Bardziej mi się podoba pana romantyczne oblicze.

Ż*D Brat w twój ciemnej celi siedzi, odsiaduje wyrok swój…

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN (*do Ż*da)* A proszę nam powiedzieć wiersz któregoś ze swoich?

*Przez pewien czas jadą w milczeniu. Ż*d myśli.*

Ż*D Gdy na polach moich wieków,
Położę się zmęczonym cieniem
To niech na Jego polecenie
Stanę się strawą dla krów.

UKRAINKA I to mi się podoba.

BIAŁORUSIN Odnotuję tylko, że bardzo mi się podoba to, z jaką ironiczną lekkością połączył pan ducha filozofii z duchem ziemskim.

Ż*D Dziękuję, szanowni współtowarzysze podróży. Zaproponowałbym wypicie za to, choćby i wody, ale jak sami zapewne wiecie…

UKRAINKA Trzeba się oszczędzać.

BIAŁORUSIN A czy ostatecznie znamy nasz przystanek końcowy?

Ż*D W sensie egzystencjalnym?

UKRAINKA Wnioskując z tego, jak długo jedziemy i z pejzaży za oknem to…

Ż*D (*śpiewa*) „Szeroki jest mój kraj ojczysty…”

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN (*do Ukrainki*) Ma pani męża?

UKRAINKA A pyta pan, bo…?

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

BIAŁORUSIN Czyli, znaczy się, mężatka. Obstawiam też, że pani mąż to Białorusin!

Ż*D (*do Ukrainki*) I co pani powie?

UKRAINKA Powiem, że cholera wie, jak się teraz powinno odpowiadać.

Wszyscy się śmieją. Przez jakiś czas jadą w milczeniu.

UKRAINKA (*do Ż*da*) A pan wciąż pyta o sens egzystencjalny. A ja tego nie rozumiem.

Ż*D Egzystencjalny to znaczy dotyczący nie tylko początkowych i końcowych punktów naszej życiowej wędrówki, ile samej drogi pomiędzy nimi. Przecież punkt początkowy oraz końcowy są nam dokładnie znane, a przez to i nieszczególnie interesujące.

BIAŁORUSIN Interesują nas za to świadome i nieświadome decyzje człowieka dotyczące jego losu; decyzje, które podejmuje bez strachu przed śmiercią czy pod presją opinii publicznej, a jedynie przez człowieka o samym sobie. Straszna i potężna wolność…

UKRAINKA (*zamyślona*) Jedno pytanie: skąd to wiecie?

BIAŁORUSIN (*jednocześnie)* Gimnazjum męskie.

Ż*D (*jednocześnie)* Gimnazjum męskie.

UKRAINKA (śmieje się) Wszystkich mężczyzn wywieziono, a teraz nawet i poetów. Go, girls!

Ż*D Jak się okazuje, pani też jest poetką!

BIAŁORUSIN Albo żoną poety! Obstawiam, że jedzie pani za ukochanym w daleki kraj…

UKRAINKA Jeśli ja jadę za ukochanym, to kto został na gospodarstwie?

Wszyscy się śmieją.

Ż*D Drogą krętą przez bezdroża
Wywożą mnie hen gdzieś w siną dal.
A gdy kochaneczka się spyta o mnie,
Powiedz, że wrócę siwy albo w trumnie.

Przez jakiś czas jadą w milczeniu.

UKRAINKA Żyd, Białorusin i Ukrainka wchodzą do restauracji…

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN Jak się to wszystko skończy, pojadę do…

UKRAINKA Jak się to skończy? No co też pan…

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

BIAŁORUSIN Jak się to wszystko skończy (!), pojadę do Paryża! Natychmiast! Będę spacerował po mieście, wdychając wiosenne powietrze, chodzić do muzeów, teatrów, rozmawiać z ludźmi…

UKRAINKA *(jednocześnie)* A ja do domu! *(uśmiecha się)*

Ż*D *(jednocześnie)* A ja do domu! *(uśmiecha się)*

BIAŁORUSIN Co się stało z naszym domem… I kto zawinił.

Ż*D Polacy.

BIAŁORUSIN Dlaczego Polacy?

Ż*D Przecież i tak o wszystko obwinią Polaków.

BIAŁORUSIN A tu pomiędzy nami nie ma ani jednego. To gdzie ci Polacy?

UKRAINKA Kto to może wiedzieć? *(rozkłada ręce, robiąc aluzję do masowych rozstrzeliwań)*

BIAŁORUSIN A pan, nawiasem mówiąc, jest Ż*dem polskim, białoruskim czy ukraińskim?

Ż*D A pan jest Białorusinem ż*ydowskim, polskim czy ukraińskim? A może rosyjskim?

BIAŁORUSIN Cholera wie, jak się powinno teraz odpowiadać.

Ż*D Ach, jak to dobrze, że odzyskaliśmy koncepcję narodu…

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN Ale Polaków szkoda. Szkoda, że zawsze o wszystko obwiniają Polaków.

Ż*D No, jakby to powiedzieć, zawsze i o wszystko…

BIAŁORUSIN Panu do nich daleko…

Ż*D A panu?

UKRAINKA Drodzy towarzysze, pierwsze igrzyska narodowo-egzystencjalne oficjalnie zostały otwarte!

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN Choć to nie najbardziej właściwe użycie pojęcia „egzystencjalny”.

UKRAINKA Mam to w dupie.

Wszyscy się śmieją. Przez jakiś czas jadą w milczeniu.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Ż*D Żyd, Białorusin i Ukrainka wchodzą do restauracji i słyszą…

UKRAINKA (*przerywając*) Rozstrzelać!

Wszyscy się śmieją.

BIAŁORUSIN (*poważnie*) Byle tylko łagier.

UKRAINKA *(poważnie)* To byśmy mieli szczęście.

Ż*D *(poważnie)* Szczęściem będzie wszystko, tylko nie dół.

UKRAINKA Lepiej o tym tu nie wspominać.

BIAŁORUSIN A co za różnica? Przecież i tak nic takiego się nie zdarzyło. Nic z tego nigdy się nie zdarzyło.

SCENA 8

Pokój. W nim wciąż w takim samym układzie Kobieta, Dziennikarka, Operator.

KOBIETA Czyli prababcie i pradziadkowie? Wiem tylko, że jedna prababcia nazywała się Gala, był też pradziadek Jakow a drugi miał chyba na imię Wasyl.

DZIENNIKARKA Czyli z pochodzenia jest pani Białorusinką czystej krwi?

KOBIETA Skąd taki wniosek? Z tego, że zupełnie nie znam swojej historii?

DZIENNIKARKA Zupełnie pani nie zna? A groby? Może pamięta pani jakieś mogiły?

KOBIETA Pamiętam polskie napisy.

DZIENNIKARKA Czyli to znaczy, że jest pani Polką?

KOBIETA To absolutnie nic nie znaczy.

SCENA 9

Przychodnia. Matka czeka na wizytę, jest w poczekalni sama. Salowa starannie myje podłogę: w tę i we w tę, w tę i we w tę. Podczas trzeciego albo piątego, nieskończenie długiego cyklu mycia, otwierają się drzwi do gabinetu lekarskiego.

LEKARKA Następny!

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Matka wchodzi do gabinetu. Lekarka ani na chwilę nie przerywa wypełniania papierów podczas całej rozmowy.

LEKARKA Proszę usiąść. No, jak się pani ma?

MATKA A wie pani, może być, bez zmian. Powolutku. A pani?

LEKARKA A też powolutku. Pracuję. Ani chwili wytchnienia, jak zawsze. A jak mąż?

MATKA Niby dobrze, nie ma się na co skarżyć. Mąż pracuje, stabilna robota. Wypłatę teraz dostaje dwa razy w miesiącu, po kawałku, raz to jakby zaliczka, a za drugim razem już pensja. Ale u pani pewnie tak samo?

LEKARKA No tak, tak, wszyscy tak teraz żyjemy, czekam, akurat na dniach ma być. Ale wszystko jest dobrze, wie pani, nie skarżymy się

MATKA Tak, my też nie. Córka poszła do przedszkola. Wszystko się nam podoba – praktycznie pod domem, to duża wygoda. Kilka razy musiałam zostać dłużej w pracy i nic, nie złościli się na mnie, nic mi złego nie powiedziano – zrozumieli sytuację. Naprawdę nam się poszczęściło z tym przedszkolem.

LEKARKA A mój starszy do szkoły już poszedł!

MATKA Jak to do szkoły?

LEKARKA Wyobraża sobie pani? Do pierwszej klasy!

MATKA To ile on już ma?

LEKARKA Sześć lat i dziewięć miesięcy, poszliśmy trochę wcześniej.

MATKA Ale już duży!

LEKARKA Dzieci tak szybko rosną!

MATKA Żeby pani wiedziała! Moja już do przedszkola poszła!

LEKARKA I co, podoba się pani?

MATKA Bardzo się nam poszczęściło, wspaniałe wychowawczynie, wyżywienie smaczne. I właściwie pod domem!

LEKARKA My musimy przejść kawałek, więc mąż go teraz rano odprowadza, gdy nie ma na rano, a gdy ma, to ja akurat mam na drugą zmianę i wtedy ja go odprowadzam. Tak się nam poszczęściło!

MATKA To się nazywa mieć farta! Jak to dobrze!

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

LEKARKA Sami jesteśmy zaskoczeni tym, jak się nam powiodło! A jak pani sama się ma?

MATKA Wspaniale, wie pani, nie mam na co się skarżyć. Nawet przeziębienie mnie ominęło w tym roku!

LEKARKA Cudownie. Ćwiczy pani? Bierze pani witaminy?

MATKA Sama pani wie, jak to wygląda – wyprawienie rano dziecka do przedszkola, zbieranie zabawek, bieganie po domu – i trening zrobiony (*śmieje się*).

LEKARKA (*śmieje się*) Co też pani powie!

MATKA A witaminy wszystkie w postaci naturalnej – z grządki zebrane *(śmieje się).* Teraz w kwietniu trochę daje się odczuć awitaminozę, to prawda…

LEKARKA Za to jaka pogoda piękna!

MATKA Ach, takie słoneczko! I ciepło jak w lecie! Tak miło jest się przejść! Proszę koniecznie iść dziś na spacer!

LEKARKA Tak, na pewno wrócę do domu piechotą, nawdycham się tego wiosennego powietrza. Bo człowiek już zupełnie wariuje od siedzenia w tych czterech ścianach.

MATKA (*odrobinę trwożliwie*) Wie pani, ja… No… Siostra mi z Ukrainy… Moja siostra mieszka pod Kijowem i…

LEKARKA U nich to już pewnie w ogóle jest upał!

MATKA ...zadzwoniła do mnie dziś… Powiedziała, że wczoraj… Że dziś…

LEKARKA Wspaniała jest dziś pogoda, cudowna!

MATKA Że jod…

LEKARKA Jod?

MATKA Może jakieś tabletki?

LEKARKA Tabletki?

MATKA Albo może jakaś nalewka. Ale nie do końca zrozumiałam, bo…

LEKARKA Nie wiem, oczywiście, jak tam u nich w Kijowie…

MATKA Ona nie mieszka w samym Kijowie tylko raczej pod miastem…

LEKARKA Ale u nas najlepszym lekarstwem są warzywa, prosto z grządki! Proszę wybaczyć, tyle tu mi się nazbierało, sama pani widzi…

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

MATKA (*uspokajając się*) Tak, tak. Tak też i jej powiedziałam! Przepraszam, że niepokoję! Dziękuję pani bardzo!

LEKARKA Ależ nie ma za co. Tylko sama pani widzi, ile tego, tak bym…

MATKA No co też pani! Ja wszystko rozumiem.

LEKARKA Piękna dziś pogoda!

MATKA Widzę, że zaczęło kropić, ale to nic, ja bardzo lubię się przejść w ciepłym deszczu.

LEKARKA To pierwsze letnie deszcze!

MATKA Ach, cudownie! Raz jeszcze pani ogromnie dziękuję!

LEKARKA I ja pani dziękuję! Zdrowia życzę!

MATKA I ja pani, i ja pani! Zdróweczka!

SCENA 10

Pokój. W środku wciąż ci sami: Kobieta, Dziennikarka, Operator.

KOBIETA Babcia miała raka skóry.

DZIENNIKARKA Wyrazy współczucia.

KOBIETA Niezbyt dużego.

DZIENNIKARKA Niedużego raka?

KOBIETA No nic poważnego, po prostu taka nieduża szrama na czole.

DZIENNIKARKA Nieduża?

KOBIETA Chyba jeździła dokądś w jakąś delegację…

DZIENNIKARKA A dokąd? Pamięta pani?

KOBIETA Tak szczegółowo to nie opowiadała.

DZIENNIKARKA Coś jeszcze pani pamięta?

KOBIETA Chyba już nic.

DZIENNIKARKA Rozumiem.

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Dziennikarka wyłącza dyktafon, podchodzi do Operatora: omawiają notatki i przeglądają fragmenty nagrania na kamerze. Kobieta przez jakiś czas siedzi w miejscu.

KOBIETA Przepraszam, nie wie pani, kiedy się to skończy?

Dziennikarka i Operator nie słyszą jej. Kobieta jeszcze przez chwilę siedzi a następnie wychodzi do drugiego pokoju.

AKT 3

SCENA 11

KOBIETA
CHÓR Głosy sąsiadów i dźwięki (*można uzupełnić)*

Kobieta w pokoju. Jest sama. Siedzi/stoi/podchodzi do okna/cokolwiek: publiczna samotność.

CHÓR

„Czyli gdzie?" „Nie wrzeszcz!" „Zaraz wezwę milicję!" Stukanie w kaloryfer „La la la" „Dlaczego to nie działa" „Kot kurwa!" „Słyszy mnie pan?" „Tu Rosyjskie Radio. Wszystko będzie dobrze" „Ile można?" „Kociaku, pozbieraj zabawki" „Hahahahahaha" „Pierdol się" Wibracja telefonu „Słychać?" Melodia z radia „Nie pamiętasz, gdzie to gówno leży?" „Proszę, nie" „Baju baju aaaa" „Pójdę zapalić" Szczekanie psa „Zwierzęta, nie ludzie!" „Mamo, zgubiłam klapki za dziesięć dolarów!" Stukanie w kaloryfer „Hahahahahaha!" „Umyj naczynia" „Za co?" „No dawaj, dawaj!" „Zaraz wezwę milicję!" „Oddawaj mi spodnie!" „No nie płacz, bożesz no, kurwa!" „Słyszy mnie pan?" „Hahahaha" Dźwięk skype'a „Uspokoisz się w końcu do kurwy nędzy?!" „No a jak ty?" „A gdzie to jest?" „Kurcze, nie tutaj!" „Tańcz, pókiś młody!" „A może to weźmiemy?" „Słyszysz mnie?" Płacz dziecka „Co wy wyprawiacie?" „Tu Rosyjskie Radio. Wszystko będzie dobrze", „Zaraz wezwę milicję!"

Dźwięk spłukiwania wody w toalecie

„Słyszy mnie pan?"

„Uspokoił się…"

„Ścisz radio, co?"

Stukanie w kaloryfer

„Czy ktoś mnie słyszy?"

„Hahahaha"

Cisza

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

Cisza

Cisza

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl

tłum. Agnieszka Sowińska, agnieszka.sowinska@g.pl